

**Nadia Sz.**

### **Bitwa nad Kaczawą**

Zosia co weekend jeździła do dziadków mieszkających w małej wsi Przybków. W tym tygodniu podczas przyjemnej wizyty musiała napisać referat na temat „najważniejszych bitew w naszej okolicy”. Zosia mieszkała w Legnicy i bardzo ją zainteresowało to zadanie. Gdy dziewczynka weszła do domu dziadków, bezzwłocznie postanowiła zapytać się ich czy wiedzą coś o bitwach.

- Cześć dziadku! Cześć babciu! - zawołała uradowana dziewczynka, wchodząc do przedpokoju.

- Witaj Zosiu. Jak tam u Ciebie? Co takiego ciekawego robiłaś w tym tygodniu? - zapytała babcia.

- U mnie wszystko w porządku. Ostatnio bardzo zaciekał mnie temat z lekcji historii, na której rozmawialiśmy o bitwach w naszej miejscowości. - mówiła z ekscytacją Zosia.

- Bardzo ciekawy temat? - spytał dziadek. - Ja również uwielbiam historię, a zwłaszcza tę, która dotyczy naszej okolicy - dokończył z uśmiechem na twarzy.

- Mam taki problem, ponieważ na poniedziałek muszę przygotować referat na temat jednej z wybranych bitew w naszej okolicy, a trudno zebrać mi wszystkie ważne informacje.

- powiedziała lekko zmartwiona dziewczynka.

Dziadek popatrzył się na wnuczkę, tonąc w myślach, aż nagle go olśniło.

- Już wiem! - wykrzyknął - Na strychu mam bardzo dużo zapisków dotyczących bitew, sprzed kilkuset lat.

- To świetnie! Będę mogła w końcu zrobić mój referat - powiedziała uradowana wnuczka.

Zosia razem z dziadkiem poszli na strych. Przez kilkanaście minut szukali starego, zakurzonego, pomarańczowego pudła. W środku miały znajdować się archiwalne zapiski przodków przekazywane z pokolenia na pokolenie. Dziadek wyciągnął najważniejsze dokumenty i zszedł z wnuczką do salonu.

- Dostyc dużo tych zapisków! Jesteśmy cali w kurzu! - uśmiechnęła się wnuczka.

- To prawda. Wszystko, co jest tutaj zapisane upamiętnili nasi przodkowie - zaczął dziadek

- Bardzo dawno temu, dokładnie 26 sierpnia 1813 r. odbyła się bitwa nad Kaczawą. Rozgrywała się na dużym obszarze między Legnicą, a Złotoryją. Była największą bitwą na

Śląsku podczas wojen napoleońskich. Walkę stoczyły armia francuska dowodzona przez generała Jacquesa Macdonalda oraz armia prusko-rosyjska prowadzona przez feldmarszałka Gebharda Leberechta Blüschera. W dzień poprzedzający bitwę była wielka burza. W deszczowy poranek 26 sierpnia doszło do starcia przeciwników.

- Ale to ciekawe! - powiedziała zafascynowana dziewczynka, starając się zapisywać wszystkie najważniejsze informacje o bitwie.

- Z notatek wynika, że bitwa stoczona była na szable oraz bagnety. Jeden z naszych przodków zauważył, iż obie armie nie korzystały ze swoich karabinów skałkowych. Przyczyną tego musiała być wcześniejsza ulewa.

- Dziadku, ale co ma deszcz do broni? - zapytała podekscytowana dziewczynka.

- W tamtym czasie deszcz był „wojskowym” problemem dlatego, że mokry proch nie wystrzeli - odpowiedział dziadek. - Ostatecznie bitwę wygrała armia prusko-rosyjska. Walka była dosyć zaciepła, ale krótka. Opłakana sytuacja armii francuskiej, liczyła duże straty materialne oraz straty w ludziach. Armia Śląska według oszacowań zrobionych przez naszego praprapradziadka poniosła straty w wysokości ok. 8 tys. zabitych i rannych.

- Na prawdę!? To bardzo dużo - powiedziała.

- To prawda. Bardzo dużo osób straciło życie w tej bitwie. - odpowiedział zamyślony.

- W rękach armii napoleońskich na Śląsku został tylko Głogów. Głównodowodzącemu bitwie nadano tytuł Księcia Wahslatt. - kontynuował. - W roku 1817 wygrany dowódca Blücher powrócił na pole bitwy, aby odsłonić pomnik poległych w walce żołnierzy pruskich.

- Dziękuję dziadku za pomoc. Wszystko mam już zapisane. Mam nadzieję, że otrzymam dobrą ocenę. - powiedziała ucieszona Zosia.

- Ależ nie ma za co! Opowiadanie ciekawej historii naszego regionu i przekazywanie jej dalszym pokoleniom to czysta przyjemność. - odpowiedział, uśmiechając się.

Do salonu nagle przyszła babcia, która wcześniej zaparzyła herbatę. Poczęstowała dziewczynkę ciastkami, a następnie zapytała się wnuczki:

- I jak ci idzie Zosiu z tym referatem? Nie zamęczył Cię dziadek?

- Nie przypuszczałam, że dziadunio ma taką wiedzę historyczną i potrafi tak ciekawie opowiadać. Mógłby być gościem na lekcjach „żywej historii” - odpowiedziała wnuczka sięgając po ciastka i gorącą herbatę.

- Bardzo się cieszę, że podoba Ci się historia i miło mi, że doceniasz jego pasję. - powiedziała babcia.

- Ale trzeba przyznać, że Legnica posiada bardzo długą listę ciekawych, ważnych oraz historycznych wydarzeń. Bitwa nad Kaczawą to tylko częśćka z tego co tak na prawdę kryje w sobie historia tego miasta. - odpowiedział dziadek.

- Dziadku mógłbyś mi opowiedzieć coś jeszcze o przeszłości naszego regionu? Proszę!  
- wymuszała wnuczka.

- Oczywiście. Ale mam propozycję. Może zorganizujemy sobie prywatne lekcje „żywej historii”. Zaprosisz kilkoro zaprzyjaźnionych uczniów i poodkrywamy tajemnice przeszłości naszego regionu. - rzucił jakby od niechcenia staruszek.

- To świetny pomysł! A może mógłbyś odwiedzić nas w szkole? - wykrzyczała podekscytowana Zosia. - Zaproponuję wychowawczyni. Na pewno się zgodzi.

Kolejny dzień Zosia mogła zaliczyć do bardzo udanego. Po pierwsze - jej referat należał do najrzetelniejszych prac w klasie. Po drugie - pochwaliła ją nauczycielka i otrzymała nagrodę w postaci oceny celującej. Po trzecie i to najbardziej Zosię ucieszyło - dziadek będzie gościem żywej „lekcji historii”.

**Literatura:**

- Wikipedia, wolna encyklopedia
- Liegnitz.pl: portal historyczny miasta Legnicy